

Jacek Chrobaczyński

Społeczność Krakowa wobec powstania warszawskiego (1944)

Wstęp

Problematyka postaw i zachowań społeczeństwa polskiego w latach II wojny światowej nie jest w historiografii polskiej zbyt dobrze rozpoznana. Dotyczy to zarówno spostrzeżeń ogólnych, jak i badań regionalnych czy lokalnych. Ten rodzaj badań wymaga interdyscyplinarnego przygotowania i spojrzenia, nastęrcza wiele trudności metodologicznych (pomiar, oceny itp.), wymaga zmagania się z utrwalonymi w literaturze i społecznej świadomości stereotypami, w tym nade wszystko z heroiczno-martyrologicznym obrazem społeczeństwa polskiego w latach okupacji, obrazem dość jednoznacznym i jednostronnym, a przez to fałszywym, ale jakże trudnym do zmiany.

Szkic niniejszy jest jedynie próbą spojrzenia na powstanie warszawskie przez pryzmat postaw, zachowań i nastrojów społeczności Krakowa. Nie uzurpuje sobie prawa do wyczerpania zagadnienia. Jest raczej sygnałem badawczym. Powstał na marginesie badań związanych z socjo-historycznym obrazem społeczeństwa Krakowa w latach II wojny światowej¹.

Kraków — miasto specyficzne

Tak postawiona teza jest dla całego kontekstu analizy niezwykle istotna. Stawiam ją raczej jednoznacznie: Kraków w latach okupacji hitlerowskiej był na terenie Generalnego Gubernatorstwa miastem nieporównywalnym z żadnym innym, co miało niezwykle znaczący wpływ na krakowską konspirację, a nade wszystko na postawy i zachowania jego mieszkańców. Stosunek do powstania w Warszawie jest istotnym fragmentem tego zagadnienia.

Październikowy (1939 r.) dekret Hitlera tworzył z części terytorium polskiego Generalne Gubernatorstwo dla okupowanych ziem polskich jako „prototyp nazistowskiej kolonialnej okupacji”². „Stolicą” Generalnego Gubernatorstwa został Kraków. W związku z tymi decyzjami, już od pierwszych dni okupacji, powstała sytuacja specyficzna — zarówno dla miasta, jak i jego mieszkańców — która miała ważki wpływ na cały okres 1939-1945. To istotny wyróżnik w tych rozważaniach.

¹ Por. J. Chrobaczyński, *Postawy — zachowania — nastroje. Społeczństwo Krakowa wobec wojny i okupacji 1939-1945*, Kraków 1993.

² C. Madajczyk, *Faszizm i okupacje 1938-1945. Wykonywanie okupacji przez państwa Osi w Europie*, t. 1, Poznań 1983, s. 149.

Jednym z pierwszych przejawów nowej okupacyjnej rzeczywistości było dla Krakowa specjalne potraktowanie przez okupanta Warszawy, którą zdegradowano do siedziby dystryktu, a więc miasta dla okupanta prowincjonalnego. Warto jednakże odróżnić w tym przypadku dwa konteksty: rolę Warszawy dla okupanta, o której już wspominałem, oraz nie kwestionowaną rolę Warszawy dla społeczeństwa polskiego, uznawanej nadal za „stolicę narodu i państwa”, centrum konspiracji i miasto, które po zakończeniu wojny, nadal miało być stolicą. Symboliczną klamrą są tu dwa komunikaty o niezwykłym ładunku emocjonalnym: wrześniowy (1939 r.) „Warszawa walczy” i styczniowy (1945 r.) — „Warszawa wolna”.

Na tym tle Kraków, sprowadzony do roli okupacyjnej „stolicy”, miał niezwykle znaczenie przede wszystkim dla samego okupanta, choć konsekwencje takiego stanu rzeczy odczuwali jego mieszkańcy, dla których nadal było to „ich” polskie miasto. Kraków — w moim przekonaniu — jako „stolica” GG był swoistym ogniwem pośrednim (zapewne także doświadczalnym), jedynym pomiędzy tzw. ziemiami wcielonymi do Rzeszy a Generalnym Gubernatorstwem. W GG nie było drugiego takiego miasta. Ta pośredniość nie wynikała, rzecz jasna, ze stanu prawnego, ale z pełnienia funkcji stołecznej dla GG, co miało nieuchronne konsekwencje przede wszystkim w planach przyspieszonej germanizacji. Taka sytuacja Krakowa zmieniała nie tylko warunki codziennej okupacyjnej egzystencji jego mieszkańców, ale i warunki konspirowania. Były one w Krakowie bez wątpienia inne i trudniejsze niż w Warszawie czy innych miastach GG. Szczególnie zaś istotna dla konspiracji i społecznych postaw społeczności obu miast była relacja Warszawa — Kraków. W czasie okupacji dość powszechny, obiegowy stereotyp, szczególnie pielęgnowany w Warszawie, brzmiał: „Kraków miał u warszawiaków opinię miasta tchórzliwego”³. Już po wojnie T. Studziński w swych *Pięciu mostach* pisał wręcz⁴: „Zbiorowisko ludzi zwane narodem jest w pewnym sensie podobne do ciasta. Można sobie ręce zerwać, zanim da się wreszcie urobić. Są i w Krakowie kławe chłopaki, ale inteligencja w swojej masie jest mało patriotyczna [podkr. J. Ch.]. Nieliczna bardzo. Żeby ogół był z tej gliny, to tu pod każdym krzakiem powinien być krakowski partyzant (...) Tymczasem nas [dywersantów — J. Ch.] garsteczki małe, po trzydziestu, najwyżej stu, a kilkadziesiąt tysięcy krakowiaków okopy kopie. Będą się oni tego wstydzili przez długie lata. W Warszawie powstanie. Niemcy jatkę robią, a Kraków na okopach każdego wieczora fasuje wódę od Niemców. Wielu dzielnych chłopaków nie mogło patrzeć na to obrzydliwe lokajstwo”.

Pogląd dyktowany bez wątpienia emocją, w rezultacie przesadzony i uproszczony, przejawskawiony, nie odpowiadający prawdzie, ale utrwalający stereotyp. Zważmy: Kraków liczył w latach okupacji 250-300 tys. mieszkańców, w tym blisko 70 tys. Żydów, którzy niemal w całości zginęli w 1942-1943 w krakowskim getcie, obozach w Płaszowie, Bełżcu, Sobiborze i Treblince. Pod koniec 1943 r. było w mieście ponad 50 tys. Reichs i Volksdeutschow, łącznie około 20 proc. ogółu ludności miasta. Ponadto w mieście stałe przebywało ponad 2 tys. Ukraińców⁵. W świetle tych danych najważniejszy wyróżnik to przede wszystkim stosunek Niemców do Polaków (do wybuchu

³ S. Zięba, *W okupowanym mieście*, „Życie Literackie” 17 VI 1973, nr 24.

⁴ T. Studziński, *Pięć mostów*, Warszawa 1958, s. 55, 89.

⁵ Biblioteka Jagiellońska (BJ), Spis ludności w Generalnym Gubernatorstwie (stan na dzień 1 marca 1943); T. Kowalski, *Eksterminacja Żydów we wschodniej części dystryktu krakowskiego*. Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce. Międzynarodowa sesja naukowa nt. „Hitlerowskie ludobójstwo w Polsce i Europie 1939-1945, Warszawa 14-17 kwietnia 1983”, s. 1 (maszynopis powielany); E. Podhorizer-Sandel, *O zagładzie Żydów w dystrykcie krakowskim*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego”, 1959, nr 3, s. 87-88; A. Bieberstein, *Zagłada Żydów w Krakowie*, Kraków-Wrocław 1986, s. 265; „Małopolska Agencja Prasowa” 8 V 1943, nr 7.

wojny w Krakowie mieszkało zaledwie około 500 Niemców). Takie proporcje na niekorzyść Polaków nie wystąpiły w żadnym innym mieście Generalnego Gubernatorstwa.

W Warszawie na przykład cywilni Niemcy ginęli w masie ludności polskiej, w Krakowie mogli niemal demonstracyjnie okazywać swą niemieckość. Dość znamienne, że te różnice pomiędzy okupowaną Warszawą a Krakowem najszybciej i najtrafniej dostrzegli właśnie pojedynczy, co prawda, warszawiacy przybywający — w różnych celach — do Krakowa⁶: „W porównaniu z Warszawą ruch uliczny był tu [w Krakowie — J. Ch.] niewielki, a przechodnie bardziej poważni. Uderzała duża liczba ludzi w różnej maści uniformach i cywilów z hackenkreuzami w klapach. Na pierwszy rzut oka wydawało się, że mieszka tu więcej Niemców niż Polaków (...) Wrażenia nie były w sumie budujące”.

Dlatego też na przykład już w lutym 1941 r. władze okupacyjne miały przesłanki, by w Krakowie utworzyć niemiecką dzielnicę mieszkaniową⁷.

Miasto pełniło funkcję zarówno ośrodka centralnego GG, jak i ośrodka władz dystryktowych (Distrikt Krakau), powiatowych (Krakau-Land) i miejskich (Krakau-Stadt); stąd znaczna w nim koncentracja oprócz władz cywilnych również policji, gestapo i innych służb specjalnych, a także oddziałów wojskowych, kolejowych itp. Do Krakowa w okresie okupacji przybywali najwyższą rangą funkcjonariusze aparatu polityczno-partyjnego, gospodarczego i wojskowo-policyjnego III Rzeszy, dlatego też okresowo koncentrowano tutaj dodatkowe siły policyjno-porządkowe. Ponadto Kraków swą „stołecznością” przyciągał i dawał jednocześnie schronienie w administracji i biuromacji dużej liczbie unikających frontu „objaczy i karierowiczów”.

Koncentracja sił niemieckich okresowo zaostrzała w mieście rygor policyjne, w konsekwencji terror i eksterminację. Obiegowe zatem i dość powierzchowne opinie o Krakowie jako „mieście emerytów, studentów i gołębi” nie wytrzymują racjonalnej analizy i są raczej pochodną emocjonalnych, czy też prestiżowo-historycznych (np. przeniesienie stolicy z Krakowa do Warszawy) zadrażeń, w końcu niezbyt istotnych, krakowsko-warszawskich, czy szerzej galicyjsko-królewiackich. Nie powinny one historykowi przesłaniać rzetelności i sprawiedliwości w ocenach.

Kraków „niemiecki” miał też istotny wpływ na Kraków „polski”, szczególnie zaś konspiracyjny. Stawiam tezę dość jednoznacznie: Kraków był po Warszawie drugim ośrodkiem konspiracji w Generalnym Gubernatorstwie. Tu odwołam się jedynie do konstatacji kilku badaczy i źródeł, nie rozszerzając analizy. W dokumentacji Delegatury Rządu RP na Kraj znalazło się sformułowanie, że: „po województwie warszawskim jest to drugie z y w o [podkr. J. Chl.] działające województwo centralne”⁸. J. Jarowiecki i S. Lewandowska z całą pewnością udowodnili w swych pracach, że Kraków w okresie okupacji był drugim po Warszawie ośrodkiem konspiracyjnego ruchu wydawniczego, okresowo zaś, po klęsce powstania warszawskiego, także ośrodkiem wydawniczym konspiracyjnej prasy centralnej⁹. Sądzę też, iż udało mi się również udowodnić tę tezę w odniesieniu do krakowskiego konspiracyjnego szkolnictwa, a będące na ukończeniu prace doktorskie poświęcone Krakowskiej Komendzie Okręgu SZP-ZWZ-AK i Okręgowej Delegaturze Rządu RP w Kra-

⁶ R. Nuskiewicz, *Uparci*, Warszawa 1983, s. 143, 151.

⁷ Np. w latach 1941-1944 Niemcy wybudowali na terenie Krakowa wyłącznie dla ludności niemieckiej obiekty mieszkalne o łącznej kubaturze blisko 300 tys. m³. Szerzej na ten temat m.in. K. Broński, *Ruch budowlany w Krakowie pod okupacją hitlerowską*, „Rocznik Krakowski”, t. 53, 1987.

⁸ Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), zespół: Delegatura Rządu RP na Kraj, sygn. 202-III-3, k. 18.

⁹ J. Jarowiecki, *Krakowska prasa konspiracyjna w latach II wojny światowej*, w: *Polska prasa konspiracyjna lat 1939-1945 i początki prasy w Polsce Ludowej*, pod red. M. Adamczyka i J. Jarowieckiego, Kraków-Kielce 1979, s. 89; S. Lewandowska, *Polska konspiracyjna prasa informacyjno-polityczna 1939-1945*, Warszawa 1982, s. 147-152.

kowe też dowodzą, iż Kraków rzeczywiście zajmował drugie miejsce po Warszawie na mapie konspiracyjnej okupowanego kraju¹⁰.

Specyfika Krakowa „niemieckiego” i „polskiego”, w tym konspiracji, miała znaczący wpływ na świadomość i mentalność mieszkańców miasta, w sposób szczególnie zaś wpływała na ich postawy, zachowania i nastroje. Tradycję i historyczność, które wspierały ducha, kształtowały postawy i zachowania krakowian, okupant musiał w sposób najbardziej drastyczny, bezwzględny i jak najszybciej zniszczyć, by udowodnić niemieckość Krakowa. Z drugiej zaś strony właśnie ta tradycja i historyczność stanowiły jeden z wyróżników w kształtowaniu postaw i zachowań oraz w oddziaływaniu na wojenne i okupacyjne nastroje mieszkańców miasta. Ta szczególnie cecha okupowanego Krakowa miała również znaczący wpływ na stosunek krakowian do nowego systemu władzy po roku 1945.

Elastyczny kurs — istotny kontekst w polityce okupanta i w postawach krakowian

Historycy są w zasadzie zgodni, twierdząc, że przełom stalingradzki w polityce okupanta wobec okupowanych przyniósł pewne zmiany połączone w warunkach polskich z propagandowym wykorzystaniem zbrodni katyńskiej.

W Generalnym Gubernatorstwie odnotowano powierzchowne raczej próby forsowania elastycznego kursu. Zarejestrowały to nawet źródła polskie. Były to jednak bardziej spektakularne gesty niż rzeczywiste działania. We wrześniu i październiku 1943 r. L. Landau w swej kronice zwrócił uwagę na ślady „niezdecydowanego zmieniania kursu” i „zmięnię tonu”¹¹. Na przykład w marcu 1944 r. uruchomiono w Krakowie Teatr Powszechny, rozwinięto też działalność filharmonii GG. Okupant próbował też nieco inaczej potraktować sprawy szkolnictwa, gdyż, jak słusznie zauważył L. Eichholz¹²: „tajne szkolnictwo polskie zatacza coraz szersze kręgi, zwłaszcza w wielkich miastach”. H. Frank musiał także przyznać, że w obliczu terroru zwiększyła się wyraźnie konsolidacja społeczeństwa polskiego, a więc postawa odwrotna do tej, jaką zamierzano osiągnąć właśnie poprzez wykonywanie okupacji. Jeszcze w październiku 1943 r. na posiedzeniu „rządu” GG w sprawozdaniu J. Bühlera z okazji 4-lecia Generalnego Gubernatorstwa zwrócono uwagę na polskie szkolnictwo powszechne i jego osiągnięcia, dodając, że w tych warunkach zdołało się ono „nawet rozwinąć”¹³. Przychylnym gestem było nad wyraz uroczyste otwarcie w Krakowie nowej polskiej szkoły powszechnej, w której obok portretów H. Franka i J. Piłsudskiego umieszczono biało-czerwoną flagę¹⁴.

Koncepcja tzw. elastycznego kursu miała właściwie jeden tylko cel — utrzymanie zdobytych pozycji na terenie okupowanego kraju oraz zwiększenie bezpieczeństwa okupantów. Była to przesłanka wyłącznie taktyczna, miała funkcjonować tylko do momentu ewentualnego polepszenia sytuacji militarno-politycznej III Rzeszy. Koncepcja ta była sprzeczna z istotą celów faszyzmu. Tak więc polityka okupanta nie mogła ulec żadnej zmianie, logiczną konsekwencją wyznawanej ideologii było dążenie do osiągnięcia wyznaczonego nadrzędnego celu za wszelką cenę, bez względu na to jak skomplikowane były sprawy na frontach i w III Rzeszy. Świadczy o tym między

¹⁰ J. Chrobaczyński, *Szkolnictwo krakowskie w latach drugiej wojny światowej*, Kraków 1983; A. Przybyszewski, *Krakowska Komenda Okręgu SZP-ZWZ-AK*; M. Przybyszewska, *Okręgowa Delegatura Rządu RP w Krakowie 1939-1945* (prace doktorskie przygotowywane w Instytucie Historii Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie).

¹¹ L. Landau, *Kronika lat wojny i okupacji*, t. 3, Warszawa 1962, s. 258-259, 288.

¹² *Okupacja i ruch oporu w dzienniku Hansa Franka*, red. naukowa S. Płoski, t. 2, Warszawa 1970, s. 84-86.

¹³ Tamże, s. 276-277.

¹⁴ AAN, Delegatura..., Informacja kulturalno-oświatowa nr 12 Departamentu Oświaty i Kultury z 15 III 1944, sygn. 202-VII-2, k. 156.

innymi znany dokument Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy z października 1944 r. zawierający przesłanki i cele systemu okupacyjnego w Polsce. Nie uległy one zmianie w stosunku do pierwszych lat okupacji. Można zatem w kontekście powyższych sformułowań postawić tezę, że istotę polityki okupanta wobec Polaków w końcowym etapie wojny należy dostrzegać nie tyle w samym elastycznym kursie czy jakimś jego substytucie, ile w różnego rodzaju manewrach, manipulowaniu i poszukiwaniu zracjonalizowanej formuły przetrwania. Oczywiście, przetrwania przy minimalnych ustępstwach i stratach w uzyskanych już zdobyczach do czasu albo korzystnej zmiany na frontach na korzyść Rzeszy (cudowna broń), albo zakończenia wojny i zawarcia takiego traktatu pokojowego, który by te zdobycze co najmniej utrzymał.

Ważną dla tych rozważań jest też relacja: elastyczny kurs (szerzej wykonywanie okupacji w ostatnim roku wojny) a postawy i zachowania społeczeństwa. Przede wszystkim pogłębiła się wiedza mieszkańców Krakowa o spustoszeniach dokonanych przez wojnę i okupację („wojna w szerokim zasięgu przeorała nasze dusze”¹⁵). U jednych wojna i okupacja wydobyły wartości moralne, u innych doprowadziły do znikczemnienia. Wojna przeprowadziła przez społeczeństwo miasta jakby swoistą linię graniczną między złem i dobrem. Coraz częściej szukano odpowiedzi na pytanie o kierunki przyszłego rozwoju narodowego (odpowiedź na pytanie, kto wygra tę wojnę, była już znana i przesądzona, nie wiadomo jedynie kiedy). Pytanie o jutro było zatem ze wszech miar uzasadnione — wyływało i z oglądu otaczającej rzeczywistości, i z postawy dominującej stale w czasie okupacji, tj. nadziei na zwycięstwo i zemstę na wrogu, tymczasowości okupacji, „przejściowego” tu pobytu okupanta. To była optymistyczna wizja przyszłości. Wojna i okupacja dostarczyły argumentów i wskazówek ułatwiających czasem jedynie pozornie i powierzchownie odpowiedzi na te niełatwe przeciwieństwa.

Jednakże zarówno kondycja biologiczna, jak i psychiczna (pomimo optymistycznego, wynikającego z nadziei postrzegania przyszłości) mieszkańców Krakowa w początkach 1944 r. była znacznie osłabiona. Terror wymuszał reakcję obronną całej grupy społecznej i poszczególnych jej członków. Trwała nieustanna obawa o życie własne i bliskich. Terror dotyczył bezpośrednio bliskich, przyjaciół i znajomych. Wypadki wojenne postrzegano przez pryzmat sytuacji wywołanej postępowaniem okupanta. Uwaga społeczności krakowskiej skierowana była na „krwawe wypadki rozgrywające się naokoło niego”¹⁶. O postawach, odruchach i zachowaniach decydował w znacznym stopniu strach przed wyniszczeniem społeczeństwa. Nieco wcześniejsza tragedia narodu żydowskiego była sygnałem i ostrzeżeniem zarazem, że wyniszczenie Polaków jest w znacznym stopniu realne i możliwe. Doświadczenia, szczególnie ostatniego okresu okupacji, najwyraźniej uzmysłowiły społeczeństwu istotę faszyzmu i polityki okupanta.

Oprócz tego na kondycję psychiczną mieszkańców Krakowa w większym niż dotychczas stopniu wpływało oczekiwanie (już bardzo niecierpliwe) na wyzwolenie i wolność. Ten psychiczny odruch życia występował w ciągu całej okupacji, w zależności jednak od sytuacji militarnej na frontach był słabiej lub mocniej tłumiony. W Krakowie zaś był szczególnie widoczny ze względu na niemiecką „stołeczność”, zatem bardziej oddziaływał na psychiczną kondycję. Codziennosc powodowała swoiste (ale pozorne) przyzwyczajanie się do rzeczywistości¹⁷. Własne „ja” wyznaczone przez strach i trudny byt, codzienną, spowszedniałą (powtórzmy — jedynie pozornie) w jakimś stopniu śmierć, przytłaczała myśl, że jeśli będzie tak trwało nadal, to „nikt tego nie

¹⁵ „Tygodnik Polski” 24 I 1944, nr 47.

¹⁶ AAN, Delegatura..., Miesięczny przegląd sprawozdawczo-sytuacyjny (31 XII 1943), sygn. 202-II-8, ks. 130.

¹⁷ Z. Nałkowska, *Dzienniki czasu wojny*, Warszawa 1972, s. 376.

uniknie, nie będzie tutaj nikogo”¹⁸. Było to ważkie wewnętrzne doświadczenie zarówno indywidualne, jak i zbiorowe. Z drugiej jednak strony sukcesy na frontach (już po Stalingradzie) „podniecały umysły wszystkich”¹⁹.

Wobec powstania

Wybuch powstania w Warszawie i operacje Armii Czerwonej spowodowały popłoch wśród Niemców przebywających w Krakowie („uciekali na łeb na szyję, zabierając co się tylko dało, chociaż właściwie nie było widocznej przyczyny”²⁰). Ze względu na „stołeczność” Krakowa było ich tu wielu, toteż panika okupanta była daleko bardziej widoczna niż na przykład w Warszawie.

Mimo strachu, mimo częściowej dezorganizacji życia w mieście w pierwszych dniach sierpnia 1944 r. (nie bez znaczenia był też lipcowy zamach na Hitlera) okupanci nie zaniechali jednak prac przygotowujących miasto do walk ulicznych i obrony. Wzmocniono też oddziaływanie propagandowe. Propaganda usiłowała przekonać krakowian, że „jedynym prawdziwym niebezpieczeństwem i złem grożącym Polsce są bolszewicy”²¹. Próbowano udowodnić, że powstańcy warszawscy popełnili kardynalny błąd, że wszelkie wystąpienia zbrojne przeciw Niemcom „to zbrodnia wobec Narodu Polskiego”²². Do domowych skrzynek na listy wrzucano ulotki z hasłami narodowymi. Nastąpiła fala masowych aresztowań, szczególnie ludzi młodych. Młodzież kierowano do robót fortyfikacyjnych na przedmieściach organizowanych przez Organization Todt.

Dla krakowian dramat powstania był w dużym stopniu wyznacznikiem zbiorowej postawy w ocenie polityczno-militarnej (ocena powstania) oraz w wymiarze ludzkim (exodus warszawiaków, zniszczenie stolicy).

Wybuch powstania oceniony został przez społeczeństwo miasta dość jednoznacznie („cały naród gotów jest do wszelkich ofiar celem odzyskania całości i niepodległości Polski”²³). W Krakowie panował entuzjazm z powodu wybuchu powstania oraz zwycięskich operacji sprzymierzonych. Pamiętnikarz zanotował, że „gorączce czynu zbrojnego uległa zwłaszcza młodzież”²⁴. Krakowskie podziemie zwróciło uwagę na zdecydowany przyływ młodych ludzi („o potrzebie pomocy dla bohaterskiej stolicy nietrudno było przekonać każdego uczciwego Polaka”²⁵). Zarejestrowano wzrost liczby sabotaży, napadów na pociągi i zamachów na niemieckie placówki w mieście („naród spalał się w ofierze, bo naród zasłużył na wolność”²⁶). Postawy oscylowały właśnie wokół hasła entuzjazmu, emocji połączonych z zaufaniem do tych, którzy powstanie wywołali oraz użyczyli mu politycznych gwarancji. Wynikało to z dwu przesłanek: emocjonalnej nienawiści do okupanta (można powiedzieć nawet o antyniemieckiej obsesji Polaków) oraz, może jeszcze bardziej istotnej, nadziei, że wojna się kończy, że trwa zwycięska, wyzwalająca ofensywa Armii Czerwonej („wielu z nas zdawało się, że lada chwila zniknie ostatni Niemiec z ulicy”²⁷). W Krakowie powstanie zdecydowanie przysłoniło inne wydarzenia.

¹⁸ Tamże, s. 315.

¹⁹ BJ, Oddział Rękopisów, S. Rymar, Pamiętnik, cz. III (II wojna światowa), sygn. 9798 III, s. 171.

²⁰ Tamże, J. Jakóbiec, *Na drodze stromej i śliskiej. Autobiografia socjologiczna (Cztery lata Delegatury Okręgu Krakowskiego 1941-1944)*, Kraków 1946, Przyb. 123/64, s. 105-107.

²¹ Tamże, s. 107.

²² Tamże.

²³ *Armia Krajowa w dokumentach 1939-1945*, t. 4, Londyn 1977, s. 56.

²⁴ BJ, S. Rymar, Pamiętnik..., s. 171.

²⁵ R. Nuszkiewicz, *Uparci...*, s. 272.

²⁶ BJ, S. Rymar, Pamiętnik..., s. 171.

²⁷ Tamże, s. 188.

Dopiero od przełomu sierpnia i września postawy ewoluowały w kierunku już pierwszych ocen wydarzeń, także na szerszej płaszczyźnie. Zasadne pozostaje stwierdzenie, iż sprawy Warszawy, aż do samej kapitulacji, stanowiły dla krakowian jeden z najważniejszych, bieżących problemów, ale w miarę narastania klęski „towarzyszące tym wypadkom okoliczności budziły przygnębiające wprost refleksje”²⁸. Dopiero jednak okres powojenny i stosowny dystans historyczny pozwolił, w pewnym jedynie stopniu, na oceny pogłębione. W roku 1944, a raczej u jego schyłku, oceny i ich weryfikacja były nieco inne (dostrzegam tu swego rodzaju „wahadło” postaw), przytłumione powstaniową żalobą narodową oraz faktem, że wolność nie „przyszła” jeszcze dla całego kraju. W Krakowie opinie o powstaniu były podobne. Niewątpliwie na ich ukształtowanie wpłynął też fakt, że w kilkumiesięcznym okresie popowstaniowym właśnie tutaj przeniosło się centrum podziemnego życia Polaków (Delegatura Rządu RP na Kraj, część centralnej prasy konspiracyjnej)²⁹. Niektóre oceny miały nadal charakter emocjonalny („za nami stoi najwyższa powaga, najwyższa cnota i najwyższe piękno — powaga, cnota i piękno śmierci ofiarnej”³⁰). Zdecydowana większość społeczeństwa uważała, że bez względu na genezę powstania hołd i wieczna pamięć należy się tym, którzy narodowej sprawie oddali swe życie. I druga strona tej oceny w płaszczyźnie postaw, w sposób znaczący podkreślana przez krakowską prasę konspiracyjną: jeśli ktoś upada na duchu, jeśli jakiś Polak traci nadzieję, „odpowiedz mu tylko trzema słowami: Warszawa — Sierpień — 1944”³¹.

Przy ocenach powstania zwracano uwagę w Krakowie (1944 r.) na trzy problemy³². Pierwszym był zauważalny brak pomocy z zewnątrz. Ta zupełna niemal niemożność (niechęć) udzielenia powstańcom pomocy wywołała krytykę polityki alianckiej, a pośrednio i Rządu RP w Londynie, jednocześnie budziła poważne wątpliwości, czy sojusze z Anglosasami okażą się skuteczne i pomogą w realizacji polskich postulatów państwowych w rozstrzygających chwilach wojny.

Drugim problemem był jednoznacznie negatywny stosunek Związku Radzieckiego do powstania. Kulminacją tego stanowiska była w opinii społeczeństwa odmowa udzielenia aliantom możliwości korzystania z radzieckich baz lotniczych dla niesienia pomocy powstańcom. Bez wątpienia czynnikiem dopełniającym była antysowiecka postawa krakowskiego społeczeństwa, szczególnie po nagłościonej rok wcześniej dramacie katyńskim i jego polityczno-państwowych oraz świadomościowych konsekwencjach.

Trzeci wreszcie problem to niemieckie metody zwalczania powstania i unicestwienia jego mieszkańców. Musiały oczywiście przygnębiać społeczeństwo w miarę przedłużania się tragicznej i beznadziejnej walki powstańców.

Stosunek społeczeństwa Krakowa do powstania warszawskiego, przypominając swoistą amplitudę, był zatem wypadkową kilku czynników: doświadczeń wojny i okupacji, przekonań, poglądów i postaw politycznych, wpływów propagandy konspiracyjnej i okupanta, informacji uzyskiwanych bezpośrednio od warszawiaków (w tym i polityków podziemia). Te czynniki zdecydowały także o tym, że znaczące miejsce zajmował w ocenach i postawach niektórych środowisk Krakowa udział Armii Czerwonej w wyzwaniu Polski, a w tym kontekście także i aktualny stan stosunków polsko-radzieckich, jak i powstanie PKWN.

²⁸ „Kurier Powszechny” 21 IX 1944, nr 6.

²⁹ J. Garliński, *Polska w drugiej wojnie światowej*, Londyn 1982, s. 421.

³⁰ BJ, Oddział Rękopisów, F. Zoll, Wspomnienia (notatki), t. 2, sygn. 9777, s. 263-264.

³¹ „Małopolska Agencja Prasowa” 25 IX 1944, nr 32.

³² „Kurier Powszechny” 21 IX 1944, nr 6.

Informacji o powstaniu dostarczali krakowianom między innymi sami warszawiacy, którzy w swym popowstaniowym exodusie szukali schronienia w podwawelskim grodzie. To w Krakowie przecież powstało wiele wspomnień „popowstaniowych warszawiaków”³³. Ich refleksje miały raczej charakter indywidualny, kształtowały je przeżycia osobiste. Dominowała tragedia (choć czasem przesadnie warszawiacy obnosili się w Krakowie ze swym męczeństwem). Często powtarzały się słowa „zdrada” i „zbrodnia”, i to popełnione przez wszystkich — Niemców, Anglosasów, wreszcie Rosjan. Słychać było w Krakowie, że: „to bolszewicy katastrofę perfidnie wywołali”, „to kontynuacja zbrodni w Katyniu”, mówiono o „polskiej lekkomyślności połączonej z dyletantyzmem romantycznym”, „nieszczęśliwym zbiegu okoliczności”, „przypadku”³⁴. Niektórzy warszawiacy oburzali się na „krakowskich notabli”, którzy sugerowali: „w przyszłości stolica Polski niech będzie w Kaliszu, byle nie w Warszawie”³⁵.

W postawach mieszkańców Krakowa pojawił się jeszcze jeden element związany pośrednio z powstaniem warszawskim — przesadna obawa przed wybuchem podobnego w „stolicy” Generalnego Gubernatorstwa i jego ewentualnych konsekwencjach dla miasta. Dodać trzeba, że niektóre dokumenty krakowskiego podziemia (zachowane jednak w formie szczątkowej) sugerowały taką możliwość. Bezpośrednio po wybuchu powstania w Warszawie na posiedzeniu krakowskiej Politycznej Komisji Porozumiewawczej z udziałem krakowskiego Delegata Rządu RP i dowódcy Okręgu Armii Krajowej dyskutowano nad odezwą do mieszkańców Krakowa, przygotowaną przez Kierownictwo Oporu Społecznego, zawierającą między innymi taki passus: „Idziemy na śmiertelny bój — w ślad za Wilnem, Lwowem i Warszawą”. Na posiedzeniu nie wydano jednakże rozkazu podjęcia walki powstańczej. Wpłynęła na to trzeźwa i przemyślana opinia krakowskiego Delegata Rządu RP Jana Jakóbca, który zdecydowanie stał na stanowisku, że „powstanie mogłoby wybuchnąć w (...) momencie, gdy wojsko niemieckie było już w rozsypce, a bolszewicy stanęli na przedmieściach Krakowa”³⁶. Problem był istotny, skoro nawet propaganda niemiecka sugerowała (lub prowokowała), że powstanie w Krakowie wybuchnie. Także masowa łapanka w mieście 6 sierpnia, kiedy to aresztowano 7 tys. osób, zdawała się potwierdzać te sugestie. Uspokajające odezwy krakowskiej Delegatury nie przezwyciężyły do końca strachu.

Wymienione przesłanki w znacznej mierze oddziaływały na postawę krakowian. Utrwaliła się potrzeba obrony życia za wszelką cenę (szczególnie młodego pokolenia). Kraków pustoszał. Wyjeżdżali z miasta całe rodziny, kto mógł wysyłał dzieci poza miasto. Widoczne to było w niewykonywaniu obowiązku szkolnego w starszych klasach szkół powszechnych i w szkołach zawodowych na początku nowego, 1944-45, roku szkolnego³⁷. Opustoszały także kościoły. Napięcie co prawda powoli mijało, ale aż do zakończenia okupacji w prasie konspiracyjnej i codziennych rozmowach widoczny był strach i obawa przed deportacją, ewakuacją, bezpośrednią walką w mieście.

Exodus warszawiaków po powstaniu spowodował potrzebę zorganizowania dla nich pomocy. Pierwszy transport wysiedlonych z Warszawy przyjechał do Krakowa 5 października. Liczył blisko 37 tys. osób. W odstępach kilkudniowych przybyły następne. Prasa konspiracyjna

³³ Por. niezwykle cenne wydawnictwo: *Exodus Warszawy. Ludzie i miasto po Powstaniu 1944. Pamiętniki i relacje*. Wybrali i opracowali M. Berezowska, E. Borecka, K. Dunin-Wąsowicz, J. Korpetta, H. Szwankowska, t. 1-2, Warszawa 1992.

³⁴ BJ, F. Zoll, *Wspomnienia...*, s. 260-265.

³⁵ J. Jarocki, *Człowiek dwóch stolic*, „Literatura” 25 IX 1980, nr 39.

³⁶ BJ, J. Jakóbiec, *Na drodze...*, s. 315-318.

³⁷ Archiwum Polskiej Akademii Nauk Oddział w Krakowie (dalej: APAN), Zbiór materiałów do historii szkolnictwa 1939-1945 im. Ignacego Jakubca,teczka: Kraków; „Kurier Powszechny” 1 XI 1944, nr 18.

oceniała ten napływ jako „bardzo wielki”. Wszystkie transporty zostały „bardzo serdecznie, przyjęte”³⁸, szczególnie przez „plebejskie dzielnice miasta — Grzegórzki, Dęby (winno być Dąbie — J. Ch.) i Czyżyny”³⁹.

W połowie października generalny gubernator H. Frank wystosował apel do ludności Krakowa i całego Generalnego Gubernatorstwa o pomoc dla warszawiaków. Apel po wielokroć powtarzała prasa niemiecka wydawana w języku polskim („gadzinowa”). Krakowska prasa konspiracyjna demaskowała polityczny sens zarówno tego apelu, jak i jego hipokryzję i sama przejęła na siebie obowiązek informowania o warszawskim dramacie. Obowiązek wspomnienia bezdomnych stał się „nakazem chwili”, „palącym problemem”, „hasłem dnia dzisiejszego”. „Wszyscy na front pomocy Warszawie”⁴⁰ — to nie był propagandowy frazes! Potrzebna była narodowa solidarność. Napływ uchodźców do Krakowa wzmógł kłopoty aprowizacyjne miasta, zagaścił i tak ciasne mieszkania, spowodował napływ chętnych do objęcia wolnych miejsc pracy (widoczne to było na przykład w tajnych kompletach gimnazjalnych i licealnych, gdzie warszawscy nauczyciele wspomogli komplety krakowskie, również i akademickie, wspólnie zaś zorganizowano komplety dla młodzieży warszawskiej⁴¹). Każdy warszawski przypadek był indywidualną tragedią („wydaje się, że wszyscy się pogubili i chodzą samotni i rozbici w tłumie tysięcy im podobnych”⁴²), indywidualnie też przede wszystkim były postrzegane stosunki społeczne warszawsko-krakowskie i na tej podstawie ferowano najczęściej oceny. To ważna konstatacja metodologiczna, gdyż właśnie te indywidualne oceny (niekiedy skrajnie przeciwstawne) stanowią podstawę syntezy, analizy i oceny historyka. Nie zawsze pamiętają o tym zarówno ci, co dramat przeżyli, jak i autorzy wspomnień czy relacji, dla których subiektywnie postrzegany, indywidualny spór czy ogłęd, złe doświadczenie czy wspomnienia bywał podstawą do krzywdzących i nazbyt uogólniających ocen i spostrzeżeń.

Akcja pomocy warszawiakom spotkała się w społeczeństwie Krakowa, generalnie, ze znacznym zrozumieniem. Zanotowano spontaniczne akty pomocy indywidualnej i zbiorowej, organizowanej przez szereg środowisk i organizacji, w tym również przez Radę Główną Opiekuńczą dla której był to również i istotny dylemat moralny, szczególnie wobec oczywistego faktu rozgrywania przez okupanta dramatu powstania na swą korzyść. Problematykę tę opisał już w literaturze B. Kroll⁴³. Ilustracją jedynie tego problemu niech będzie fragment rozmowy SS-Obersturmführera A. Kofla z K. Tchórznickim, prezesem RGO, z 12 października, w której Niemiec wyraźnie dał do zrozumienia, że „RGO m u s i [podkr. J. Ch.] współpracować z władzami niemieckimi, aby planowane przez władze przedsięwzięcia prowadzone były w łagodniejszy dla Polaków sposób”⁴⁴. Krakowska Delegatura Rządu RP wydała odezwę do społeczności Krakowa, w której między innymi skrupulatnie określono normy posiadania wymuszone surowością praw wojny: dwa ubrania, dwa płaszcze, dwie pary butów, cztery koszule, trzy prześcieradła na osobę (nadwyżki należało oddać), a ponadto koce i pościel⁴⁵. List pasterski do wiernych w tej sprawie wystosował też arcybiskup Adam Stefan Sapieha⁴⁶. W trosce o potrzeby uchodźców z Warszawy p. o. dowódcy AK gen. Leopold Okulicki

³⁸ „Kurier Powszechny” 11 XI 1944, nr 12.

³⁹ *Exodus Warszawy...*, t. 1, s. 18 (z posłowania M. M. Drozdowskiego).

⁴⁰ „Małopolska Agencja Prasowa” 13 X 1944, nr 38.

⁴¹ Szerzej na ten temat w cytowanej już monografii *Szkolnictwo krakowskie...*, oraz w innej mojej pracy *Nauczyciele w okupowanym Krakowie 1939-1945*, Kraków 1989.

⁴² „Kurier Powszechny” 25 X 1944, nr 16.

⁴³ B. Kroll, *Rada Główna Opiekuńczą 1939-1945*, Warszawa 1985.

⁴⁴ Tamże, s. 367.

⁴⁵ M. Wiśniewska, *Postawa społeczeństwa Generalnej Guberni*, „Przegląd Powszechny” XII 1982, nr 6, s. 408.

ps. „Niedźwiadek” z kasy AK „bardzo zresztą wtedy ubogiej”⁴⁷ wspierał zarówno RGO, PCK, jak i akcję charytatywną Kościoła. W ocenie krakowskiego podziemia „tylko nieliczne jednostki nie stanęły na wysokości zadania, uchylając się od ofiar na rzecz wysiedlonych”⁴⁸. Exodus stał się ważnym społecznym doświadczeniem, zarazem też lekcją obywatelskiej solidarności i obywatelskiego wychowania. Choć nie idealizujemy postaw i zachowań zarówno krakowian, jak i warszawiaków. Warunki były szczególnie trudne i niebezpieczne, narzucone i egzekwowane bezwzględnie przez okupanta. Kraków nadal był miastem okupowanym i nadal „stolicą” generalnego Gubernatorstwa. Nie zawsze obie strony o tym pamiętały⁴⁹.

Szeroko zakrojoną akcję charytatywną na rzecz dzieci — ofiar powstania — prowadziły harcerki z Pogotowia Harcerek, a także ruch spółdzielczy⁵⁰. Do akcji przystąpili też nauczyciele i uczniowie krakowskich szkół powszechnych i zawodowych, włączyli się uczniowie i nauczyciele z tajnych kompletów (na przykład przyjmując uczniów warszawskich na bezpłatne lekcje) oraz krakowskie okręgowe kierownictwo konspiracyjnego ruchu ludowego i socjalistycznego⁵¹. W Krakowie dyskutowano już wtedy także o bezdyskusyjnej konieczności odbudowy Warszawy⁵².

Liczny napływ mieszkańców Warszawy wywołał także szereg oczywistych w takich warunkach zjawisk negatywnych, wynikających zarówno z sytuacji ogólnej (przymusowej), jak i z przesłanek indywidualnych, subiektywnych, na które składały się: napięcie nerwowe, zróżnicowana odporność na niewygody i cierpienia, wreszcie tzw. stosunki międzyludzkie czy też występujący również niechętny (wygodnictwo) stosunek niektórych spośród krakowian do warszawiaków i odwrotnie. Dla ukazania całokształtu zagadnienia trzeba i te postawy czy zachowania odnotować. Warszawiacy wyczerpani dramatem, który przeżyli, bezdomnością, głodem i strachem, często utratą najbliższych, zgorzkniali — co trzeba zrozumieć — dostrzegali w Krakowie zazwyczaj inne miasto. Bardziej zorganizowane i uporządkowane, bez porównania cichsze, bez powstańczej kanonady, strzałów, bombardowań i zniszczeń, brudu. Ale nie zawsze dostrzegali, że było to — powtórzmy — miasto nadal okupowane, będące nadal „stolicą” Generalnego Gubernatorstwa. Tu nadal aresztowano, prześladowano, rozstrzeliwano, stąd wysyłano do obozów. Tu nadal były śmierć i cierpienie, terror. Tu nadal pamiętano o tym, że istnieje Oświęcim, Dachau i inne obozy (nie znaczy to, że warszawiacy o tym zapomnieli). Tu wreszcie Niemcy, po powstaniu, chcieli wyraźnie zaakcentować, że powstanie stłumili, że rozbili i państwo podziemne, i jego podziemną armię, że tam i tu byli jeszcze górą. Jakby o tym nieco mniej było w relacjach i wspomnieniach warszawiaków:

„Piękny, nie zniszczony Kraków powitał mnie (...) czystymi ulicami pełnymi kwiatów. Dopiero tam odczułam swoją biedę, pocerowaną sukienkę i pantofle z wierzchami, którym brakowało spodów”⁵³, „Jechałem ulicą Długą, była bardzo ruchliwa i po Warszawie Kraków zrobił na mnie wrażenie oazy spokoju”⁵⁴.

⁴⁶ BJ, J. Jakóbiec, *Na drodze...*, s. 108; Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie, Akta Kardynała Sapiehy, Zespół Kancelaria — 1944.

⁴⁷ J. Nowak, *Kurier z Warszawy*, Londyn 1978, s. 386.

⁴⁸ BJ, J. Jakóbiec, *Na drodze...*, s. 108.

⁴⁹ Por. *Exodus Warszawy...*, t. 1-2.

⁵⁰ Tamże, W. Śliwiński, „Spółem” w *Krakowie Warszawiakom po powstaniu*, t. 1, s. 751-758.

⁵¹ BJ, Oddział Rękopisów, Papiery Karola Buczka, sygn. Przyb. 425/80; APAN, Zbiór materiałów..., teczka: Kraków; *Harcerki 1939-1945*, opr. zbiorowe, Warszawa 1983, s. 226-227; „Naprzód” 8 X 1944, nr 126.

⁵² „Kurier Powszechny” 25 X 1944, nr 16.

⁵³ K. Giejsztowt, *Exodus*, w: *Exodus Warszawy...*, t. 1, s. 277.

⁵⁴ Tamże, t. 1. P. L. Marek, *Ocalenie skazanych na zagładę*, s. 492.

Po przeżyciach powstania Kraków rzeczywiście wydawał się, na pierwszy rzut oka, miastem, które wojna ominęła. Gorszyć zatem niekiedy mogły warszawiaków i „dobrobyt krakowski” i „krakowski egoizm”, „austriacki patriotyzm” czy „sobkostwo”⁵⁵. Powtórzmy — trzeba to zrozumieć.

I jeszcze jeden problem w kontekście powyższych rozważań, na który uwagę już zwróciła H. Szwankowska⁵⁶: „Wysiedleni ze stolicy, którzy zetknęli się w Krakowie z niezbyt efektywną opieką RGO czy zgromadzeń zakonnych, zwłaszcza jeśli chodzi o warunki lokalowe w schroniskach itp., nie wiedzieli zapewne, że nie byli dla mieszkańców Krakowa pierwszą grupą Polaków, którzy szukali tam schronienia”.

Przypomnijmy jedynie, że pierwszymi, jeszcze we wrześniu 1939 r., byli mieszkańcy Śląska (pierwszy pociąg ewakuacyjny ze Śląska przybył do Krakowa jeszcze 1 września), nieco później wysiedleni z Poznańskiego, a od 1942 r. uchodźcy z terenów wschodnich Rzeczypospolitej. Na przykład ponad 70 budynków klasztornych w Krakowie i najbliższej okolicy zajęło niemieckie wojsko, policja i urzędy okupacyjne. W klasztorach mieszkaly też zakonnice i zakonnicy przybyli zarówno z kresów wschodnich, jak i zachodnich.

Niektórzy z krakowian niezbyt chętnie przyjmowali do swoich mieszkań obcych ludzi. Inni nie chcieli lub nie mogli podzielić się żywnością. Krakowscy doróżkarze na przykład zawyżali znacznie, wobec natłoku chętnych, opłaty za swoje usługi. Jest znamienne — zauważyła to krakowska prasa konspiracyjna — że przed udzieleniem pomocy warszawiakom broniła się przede wszystkim „zamożna część krakowskiego społeczeństwa”⁵⁷. Zarzucano też niekiedy warszawiakom w Krakowie polityczną lekkomyślność, brak poczucia realizmu, czy też stołeczną wyniosłość wobec prowincji⁵⁸. Postawy takie nie były chyba aż tak bardzo incydentalne i przypadkowe, jak to sugerowała krakowska prasa konspiracyjna, skoro okręgowy Delegat Rządu RP zmuszony był w jednej z odezwo do mieszkańców Krakowa zwrócić uwagę, że „nie stosujący się do zarządzeń będą piętnowani i osądzeni przez organa sprawiedliwości podziemnej”⁵⁹.

Dość często sprawcami takich sytuacji byli jednak sami warszawiacy. Wśród uchodźców bowiem znaleźli się także funkcyjni pracownicy Delegatury Rządu RP. „Panowie z Warszawy”, jak ich nazywa krakowski Delegat, „przywieźli ze sobą całe sztaby urzędników i żądali pomieszczenia, a dla siebie nawet prywatnych komfortowych mieszkań!”⁶⁰. Ponadto starali się na miejscowych władzach podziemia wymusić intratne konspiracyjne stanowiska. „Warszawianie nie chcieli pić herbaty namiastkowej, którą podawali im gościnni krakowianie”⁶¹. „Śmietanka” warszawskiego towarzystwa okupowała krakowskie kawiarnie. Uwidoczniły się także wpływy warszawskiego i krakowskiego świata przestępczego. We wspomnieniach krakowskich i krakowskiej prasie konspiracyjnej pisano o skupie na krakowskiej giełdzie obcej waluty, złota i dzieł sztuki, które zmuszeni byli wyprzedawać głodujący warszawiacy („Widzi pani, Kraków skupuje od warszawiaków, ja na przykład większość rzeczy wywożę do Zakopanego, tam bezpieczniej. Niektóre przedmioty, to prawdziwe dzieła sztuki. Na pewno, jedyna rzecz, którą ktoś uratował i z trudem rozstawał się, ale głód, pani rozumie,

⁵⁵ „Przyszłość” 5 XI 1944, b. n.

⁵⁶ H. Szwankowska, *Wprowadzenie do części II. Na terenie Generalnego Gubernatorstwa*, w: *Exodus Warszawy...*, t. 1, s. 134.

⁵⁷ „Naprzód” 9 XI 1944, nr 158; „Kurier Powszechny” 11 X 1944, nr 12.

⁵⁸ „Przyszłość” 5 XI 1944, b. n.

⁵⁹ „Kurier Powszechny” 11 XI 1944, nr 18.

⁶⁰ BJ, J. Jakóbiec, *Na drodze...*, s. 205-206.

⁶¹ Tamże.

silniejszy⁶²). „Krakowscy handlarze jak wrony oblegali szpital. W korytarzach rozkwitł handel na szeroką skalę. Ludzie sprzedawali bieliznę, materiały, ubrania, obuwie (...) Miałem worek z zupełnie nową bielizną pościelową. Handlarze szybko się zorientowali, że nie znałem wartości pieniądza i nie umiem się targować, wyłudzili ode mnie wszystko za psi grosz, zapewniając przy tym, że nie mieliby sumienia oszukać człowieka z powstania”⁶³. Handlowano również bronią. Napływ warszawiaków zachwiały też czarnym rynkiem w Krakowie („dla ciekawości kilogram stoniny w Nowym Targu kosztował 160 zł, a w Krakowie 800”⁶⁴). Nie były to przypadki incydentalne, lecz niewątpliwie dostrzegane i widoczne zjawisko, które jednakże trudno historykowi „zmierzyć”.

Zakończenie

Próba spojrzenia na powstanie warszawskie przez pryzmat postaw społeczeństwa Krakowa nie należy — jak każde badanie dużej zbiorowości — do przedsięwzięć łatwych. Jest jednakże ważna poznawczo i metodologicznie. Sądzę, że można zasugerować pogląd, iż społeczność „stolicy” Generalnego Gubernatorstwa w tych jakże skrajnych i niekorzystnych, narzuconych przez okupanta warunkach zachowywała się po prostu normalnie (nie znajduję bardziej adekwatnego, innego słowa). Jak zawsze wystąpiły postawy skrajnie negatywne i brutalne, obok bohaterskich i patriotycznych. Mówiąc zaś o tendencji, a więc oceniając te postawy, sugeruję tezę: zjawiskiem typowym (to dobre pojęcie na określenie miernika postaw) w postawach społeczności Krakowa wobec powstania i warszawiaków była solidarność z walczącymi i ginącymi, optyka za wybuchem powstania, „nie” wobec zachowań Sojuszników, bolszewików i Niemców, a później ból po klęsce i — na miarę możliwości — pomoc potrzebującym i cierpiącym. Nie należy idealizować ani samego społeczeństwa, ani jego postaw czy zachowań historyk winien patrzeć chłodnym okiem, a nade wszystko być sprawiedliwym w swym osądzie.

⁶² M. Jarosz, *Exodus — wspomnienia*, w: *Exodus Warszawy...*, t. 1, s. 321.

⁶³ P. L. Marek, *Ocalenie...*, s. 492-493.

⁶⁴ M. Jarosz, *Exodus — wspomnienia...*, s. 327.